Nr. 16. Lwów, Czwartek 19. Sierpnia 1880. Rok II.

GOSPODARZ WIEJSKI

Gospodarz Wiejski wychodzi jako **dodatek** do **Wieńca i Pszczółki** dwa razy na miesiąc i kosztuje **rocznie razem 3 zł. 60 ct. półr. 1 zł. 80 c.** Prenumeratorowie **Wieńca i Pszczółki** dopłacają 60 ct.
Zamawiać można **we Lwowie** w Redakcyi **Wieńca i Pszczółki** przy ulicy Akademickiej Nr. 8.
Gospodarz wiejski osobno kosztuje rocznie 1 złr. 25 ct. półrocznie 80 ct.

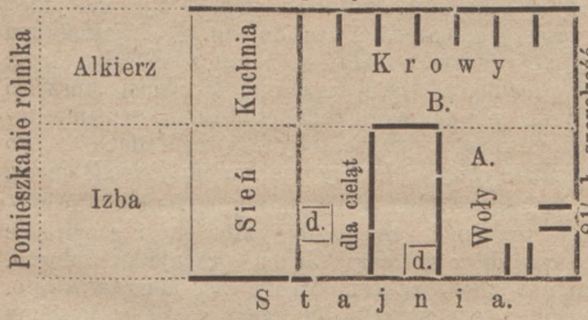


Zasady dobrego gospodarza:
Módl się i pracuj!
Pijaństwa się strzeż jak ognia, a lenistwa jak złodzieja, który cię obedrze ze wszystkiego.
Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże.
Czytaj i słuchaj dobrej rady.
Unikaj sporu i kłótni, a żyj w zgodzie i miłości.
„Kościół — dwór i chatka
To Boża czeladka.“

Chodowla bydła rogatego.

Napisał **ks. Jan Perges**, proboszcz w Gumniskach nad Dembicą.
(ów znany wam *Janko z Głodomanku.*)
(Ciąg dalszy).

W poprzednim numerze podałem plan budowy stajni dla większego nieco gospodarstwa, dziś zaś wskazuję plan drugi dla pomieszczenia bydła w mniejszym wiejskim gospodarstwie.



Rachuba taka: Sama stajnia na 6 krówek powinna mieć: 1) długości 12 łokci. 2) szerokości dla krówek 8 stóp. 3) rynsztok 3 stopy. 4) dla cieląt 6 stóp. Razem szerokość $8^1/_2$ łokcia. Albo można sobie tak urządzić, że wchód będzie do stajni ze sieni, wtenczas na jednej stronie na prawo pod A. będą stały cielątka i woły, a pod B. krówki; w środku będzie tylko rynsztok i przejście.

W tym planie zawierają się dwa plany, obydwa zastosować się dające.

Chodzi tedy przy budowli stajen głównie o to, aby miało bydło swoją przestrzeń odpowiedną, lepiej że bydlątka dalej od siebie stoją przy żłobie niżeli blisko, a to z kilkorakiej racyi. Bydlątka skupione blisko siebie często jedno drugiego uderza, to znaczy, krówka lub jałówka albo i cielę żerniejsze będzie fukało na sąsiadów, bodło, zabierze podaną paszę, samo się naje, a drugie będzie głodne i usychać. Wielką baczność na ten stosunek powinni dawać gospodarze. Miałem sam przykład: 4 woły stały do opasu i podawało się im stosowną karmę. Dwa się brały, w oczach rosły, a dwa drugie skąpo nabierały mięsa. Nie mogłem dojść przyczyny mimo zazierania do stajni — pytam się wolarza czyli jeden drugiego nie odgryza. Odpowiada, spokojnie jedzą, nigdy nie widziałem, żeby na siebie fukały, tylko jak wyjdę ze stajni, to łysy bodzie gniadego. Koniec końców tego spostrzeżenia, że woły filuty przy wolarzu nic sobie nie mówiły, a jak wolarz odszedł, bodły mocniejsze i żerniejsze sąsiadów, aby sobie same pojadły. To praktyczne spostrzeżenie niechaj nie ujdzie waszej uwagi. Nie dziwmy się temu, natura zwierzęca zawsze łakoma, jak człowiek łaknie chleba, tak zwierzę żeru. Małe dzieci nie lubią udzielać drugim swoich łakótek. Niedoświadczyliście, aby zwierzę zwierzęciu karmy swej podało, ale praktujecie, że zwierz zwierzowi żer odbierze nie pytając, czy drugi zgłodnieje a nawet padnie. Zwierzę a natura nie zna miłosierdzia, podobnie jak u dzikich narodów, gdzie mężczyzna sam zje upolowaną zwierzynę, a jeżeliby rzucił kości patrzącej się nań żonie lub dziecięciu, uczyni chyba wtenczas, kiedy sam najadł się do sytości. Zwierzę też drugiemu zostawia tylko wtenczas żer, jeżeli się samo nasyciło. Dlatego powinniśmy zawsze mieć na baczności zwierzęta podając im paszę, by jedno drugie nieodżerało, co aby się nie stawało, lepiej będzie, jeżeli daleko od siebie będą stały.

Druga wadliwość bliskości zwierząt przy sobie stojących jest niewygoda w spoczynku. Widziałem nieraz na wsi tak ciasno uwiązane przy sobie bydełko, że gdy jedno legło, drugie stać musiało. Niechże się przez całą noc leżące nieruszy, będzie sąsiednie skazane na całonocne stanie i niespanie. Bydlę potrzebuje nietylko wypoczynku ale i snu, tego wymaga jego natura. Spróbój no jeden i drugi stać ciągle przez kilka godzin, a niesiądź ani się połóż, jakiego doznasz znużenia? A gdyby się to powtarzało co dzień i całe tygodnie cóż tedy? Czyli nie dekretują nierozsądni gospodarze bydląt swoich na całoroczne znużenie, niewysypianie, wiążąc je za ciasno w bliskości siebie? Idziesz niejeden wieśniaku na odpust, a podczas słoty niech się wpakuje gdzie do szopy lub gospody do 100 ludzi, miłeż ci te kułaki, niewyspanie przy takiej ciasnej zgrai. Otóż nie czyń bydlątkom tej krzywdy, skoro sam na nią narzekasz w przygodzie. Ta wadliwość sprowadza także często nieszczęścia, bydło bydlę pobodzie, złamie róg, przebije oko, po-

niesiesz szkodę niepotrzebnie. Nowsze postępowe gospodarstwa wymyśliły, że dla każdej krówki mają osobny żłobek i miejsce wygodne. Nie jest to grymas ale postęp. Bydełko mając wygodne stanie, wczasuje się po jedzeniu, bo ono potrzebuje spokoju i wygody do przeżuwania, zresztą gospodarz ma nad nim najpewniejszą kontrolę, czyli zje podaną karmę, czy mu trzeba dodać lub ująć według potrzeby, a stojąc w bliskości jedno drugiego, może się jedno najeść do sytości, drugie zaś będzie głodne. Nareszcie pominąć nie możemy jednej ważnej okoliczności. Krówki cielne nie powinne stać blisko siebie, aby miały ciasno. Taka krówka nie lubi długo stać, częściej leży, a zatem musi mieć wygodne leżysko, inaczej ona i płód jej na rozwoju cierpi ubytek; główną tedy zasadą każdego chodowcy bydła powinna w budowie stajen być norma: Stajnia o ile możności obszerna.

Ta zasada oddziaływa nietylko na dobry chów bydląt, ale także na dobre wyrabianie nawozu.

W postępowych gospodarstwach w Anglii, Niemczech, a nawet w naszym kraju u niektórych panów, mają obszerne stajnie, ścielą ciągle pod bydło i nawozu nie wyrzucają, chyba co miesiąc, albo w pół roku lub kilka miesięcy, pakując wprost na fury i na pole. Ten system bardzo korzystny, wymaga jednak obfitości pościółki. Mniejsi gospodarze, a nareszcie wieśniacy nie mogą się wprawdzie zastosować do niego dzisiaj, lecz przyjdzie czas kiedy i w kraju naszym chwycą się i ci tego systemu, skoro postąpi gospodarstwo zaniedbane. Nawóz tworzy się najlepiej pod dreptaniem bydląt, tu bowiem w nim nic nie ginie, bo odchody mieszają się ze słomą, a gnojówka wsiąka weń i robi się tłusta masa. Zagranica przemyślając nad produkcyą nawozu, przyszła do tego przekonania, że na pościółkę słomę kraje na sieczkarni, i tak rozdrobnioną pościela, uzyskuje też dobrego nawozu wiele, o czem nie mają nasi wieśniacy wyobrażenia. Jakże mają mieć, skoro ciasne ich stajnie na bydełko i zmuszeni wyrzucać codziennie dwa razy, wyrzucają też na pole suchą pościółkę nieprzesiąkniętą, która potem na kupie się pali, a jako taka nie przynosi korzyści. Widoczna to strata z podobnego niewiadomego skąpstwa wynikająca.

(C. d. n.)

Pogadanki gospodarskie.

Napisał **Antoni M.**

I. Nie chcemy, nie umiemy i nie mamy chęci nauczyć się gospodarstwa.

Narzekamy na złe i ciężkie czasy, na nieurodzaje. Niedostatek, bieda a nawet i nędza wciska się do nas, jak mówią drzwiami i oknami. Zkąd to pochodzi, gdzież źródło tego złego? „Tak Bóg daje, powie niejeden, a my musimy cierpieć.“ „Nieprawda!“ Nie zwalajmy przyczyny złego na nikogo, tylko jej w sobie samych upatrujmy. Więc myśmy winni, że nam się zboże nie urodziło, inwentarz lichy, gospodarstwo chyli się do upadku, a niedostatek we wszystkiem czuć się daje. „Tak jest.“ Przebiegnijmy myślą, jeżeli możemy spamiętać, lub zapytajmy się starszych od nas, jakie były gospodarstwa we wsi niegdyś, a przejdźmy się dziś po niej, a zobaczymy jaka różnica. Tu i owdzie gdzie dawniej były ładne i zamożne zagrody, dziś pustki, albo zupełne, albo już nie wiele do zupełnych brakuje. I przeciwnie gdzie dawniej były pola zarosłe zielskiem i chwastami, domostwa stały na czterech słupach, ściany popodpierane lub wlazłe wraz ze słupami w ziemię, dziury w nich pozatykane wiechciami słomy; tam dziś gospodarstwa kwitną i dobrym bytem się cieszą. Dawniej ojciec, człowiek trzeźwy i pracowity i odrabiał dworowi pańszczyznę i obrabiał swoje pole i miał się lepiej. Syn dziś wolny, ale za to leniwy, zarozumiały a ciemny, do tego przyjaciel rudobrodych synów, a właściwie ich poddany, przyjaciel gorzałki — w upadku i niedoli i jeżeli tylko w czas się nie opamięta przepadnie i na zupełną zejdzie ruinę.

W innem miejscu ojciec pijak, zawadiaka wszystko zniszczył i zmarnował, syn jego lub jego następca to gospodarstwo objąwszy, chwycił się pracy rękami nogami i już po kilku latach pilnej i wytrwałej pracy, ładnie owo gospodarstwo uporządkował. — Dalej zagrodnik na 2 lub 3 morgach ma więcej chleba niż inny na 10 lub więcej morgach. A czemu? ów jest człowiek nie leniwy a obrotny i nie brak mu niczego, ten zaś leniwy w pracy a ciekawy do kieliszka, na hulanki, wszystko marnuje, ztąd nic nie ma. — I jeszcze jeden pracuje jak wół od świtu do nocy, a jakoś mu się nie wiedzie i mało ma z pracy pożytku, drugi zaś pracuje, a więcej mu ono przynosi korzyści i zysku niż tamtemu. Cóż to za przyczyna takiej różnicy w przytoczonych przykładach? *Oto jedni nie chcą, a drudzy nie umieją gospodarować.*

Człowiek każdy stworzony do pracy. I musimy przyznać, że każdy człowiek rzeczywiście pracuje ale z różnicą. Jeden pracuje w dobrem, drugi w złem. Zatem każdy gospodarz w swoim gospodarstwie źle albo dobrze pracuje. Opuśćmy tego co dobrze pracuje, a przypatrzmy się temu co źle pracuje, czyli nie chce gospodarować, co on robi? Ot przykład jakich wiele, a zacznijmy od pory zimowej.

Rano oczekuje, aby jak najprędzej mógł się wyrwać na jakąś niby tam furmankę. Wprawdzie porządny gospodarz nie powinien próżnować, gdy mu od zatrudnień gospodarskich czasu zbędzie, ale tu różnica. I jedzie dzień odednia, bo go w domu nie utrzyma. Wyciąga biednym szkapom żyły i tłucze kości, które można z daleka i bez okularów porachować. Wywozi z domu paszę i gnój, a w domu biedna żona z drobnymi dzieciakami rady dać sobie nie może. W domu trzeba młócić zboże, aby wydobyte ziarno schować na pożywienie, nasienie i na sprzedaż, a paszę dla dla bydła, którego może 2 lub 3 sztuki posiada, sporządzić. Dzieci w prawdzie klepały coś w stodole, ale mało co zrobiły, bo jak miały zrobić, gdy im nikt nie pokazał jak zrobić, ani do roboty napędził. Paszę źle omłóconą daje bydłu na pół z ziarnem, czego chudoba nie zużytkuje, a gospodarzowi dla furmanki nie chce się sporządzić ani żłoba ani drabiny, za którą by paszę mógł

założyć, tylko rzuci bydlęciu pod nogi, a bydlę jak bydle, jedno zeżre, drugie podepta i powala. Z zarobku powraca późno, bo mu raz cały dzień upłynął przy furmance, a powtóre potrzeba mu się gdzieś wstąpić ogrzać. I gdzież tedy? Oto do karczmy przy drodzie, choć mu do domu niedaleko, ćwierć mili albo może we wsi kilkanaście lub kilka staj od domu. Tam ogrzewa się wódką i grzeje się godzina i dwie, a nieraz do północy, a nawet i całą noc, na konto swego i tak szczupłego zarobku, (bo taki nie ma pewno dobrego inwentarza) a biedne koniska dzwonią pod karczmą zębami, że omal sobie ogonów nie poobgryzają. (C. d. n.)

Objawy i leczenie

zgorzelizny śledziony, czyli t. z. węglika (Milzbrand) u bydła rogatego i koni.

Napisał weterynarz **Leopold Haase**.

(Ciąg dalszy i dokończenie).

II.

Środki ochronne weterynarsko-policyjne.

Podczas trwania tej epidemii baczne oko należy zwrócić na pastwiska. Pastwiska położone w pobliżu bagien i moczarów, przy nieczystych, cuchnących stawach i potokach, w których do tego zwykle odbywa się moczenie konopi — są jedną z ważnych przyczyn rozprzestrzeniania się węglika. Takie więc pastwisko należy natychmiast porzucić — a natomiast przenieść się na wyższe, suchsze miejsca w pobliże lasów, gdzie powietrze bywa czystsze i zdrowsze (bo zawiera więcej tlenu). O ile jednak te wilgotne pastwiska są szkodliwe, o tyle bardzo dobrze wpływa na bydło kąpanie go w czystych rzekach lub stawach, i to kilka razy dziennie, a jeśliby stosunki gospodarcze na to nie pozwalały, to przynajmniej trzeba, o ile możności, zimną wodą bydło zlewać.

Dalej zważać trzeba, aby w stajniach było czysto i świeżo, to też trzeba stajnie często oczyszczać i przewietrzać.

Nie potrzebuję wiele mówić, że zgorzelizna śledziony należy do chorób, które w krótkim czasie gospodarza na ogromne i niepowetowane szkody narazić mogą, rząd bowiem podług ustawy, żadnego wynagrodzenia za szkody nie udziela, toteż podam tu środki weterynarsko-policyjne dla zapobieżeniu rozprzestrzenianiu się tej choroby, które gospodarze ściśle i sumiennie przestrzegać powinni:

1. Z padliny, na której skonstatowano zgorzeliznę śledziony, nie wolno skóry zdejmować — owszem należy skórę na padlinie nie do użytku (na krzyż) pokrajać, i zakopać w jamie 6 do 8 stóp głębokiej, przesypawszy poprzednio padlinę niegaszonem wapnem. Miejsce to trzebą następnie kamieniami lub cierniem obłożyć.

2. Gnój ze stajni, w której chore bydło stało, należy również wywieść i podobnie jak padlinę zakopać.

3. Jeśli w stajni drewniana podłoga jest w niezłym stanie, trzeba ją starannie oheblować, wymyć ługiem i zlać kwasem karbolowym — nie można tego uskuteczniać na przestarzałych przegniłych sprzętach i te należy ogniem do szczętu zniszczyć. Wszelkie sprzęty żelazne jak widła, łańcuchy wystarczy wypalić do czerwoności w ogniu, i dalej będzie je można używać.

Co się tyczy ziemi w stajni, potrzeba ją przynajmniej na 12 centimetrów wybrać i na odosobnione wywieść miejsce, a zastąpić świeżą ziemią, gliną lub szutrem. Ściany potrzeba świeżo wybielić, — i w ogóle zniszczyć wszystko co było w styczności z chorem bydłem — a z pozostałemi przedsiębrać ścisłą desynfekcyą, i o ile możności, przez 2 do 3 tygodni bydła do tej stajni nie wprowadzać.

4. Należy przestrzegać, aby się psy nie błąkały — więc swoje uwiązać, błąkające się wytępić, podobnież i drób nie powinno się z zagrody puszczać, aby gdzieś przy padłem bydle żeru szukając zarodków choroby nie roznosiły.

5. Władze miejscowe powinny zwrócić uwagę baczną na rzeźników i wyrębywaczy mięsa, na handlarzy skór i odpadków zwierzęcych.

6. W razie zapadnięcia bydła na zgorzelinę śledziony, należy natychmiast z d r o w e b y d ł o o d c h o r e g o o d ł ą c z y ć, a sposób postępowania z jednem i drugiem podałem wyżej.

Trucizna zgorzelizny śledziony jest i dla ludzi zaraźliwą, ale tylko wtedy gdy przez zadanie rany sobie lub komuś innemu, zatrudnionemu przy chorem albo padłem bydle, w styczność z krwią wejdzie — co się też przez ukąszenie muchy czasem zdarzyć może t. j. gdy mucha, która na padlinie siedziała, człowieka ukąsi. W ten sposób zatruta krew staje się przez znaczne pomnożenie bakteryi*) czarniejszą, dziegciowatą i coraz gęściejszą — w skutek czego sprowadza chorobę i śmierć

W razie takiego wypadku u ludzi, należy najrychlej jedynie tylko pomocy lekarskiej wezwać, bo domowy ratunek jest niemożliwy.

Kilka słów

z powodu zbyt częstych wypadków kalectwai i śmierci dziatek włościańskich.

(Ciąg dalszy.)

Tak powtarzam, tylko chęci, woli, woli dobrej, a uchronimy dziatki nasze od rozmaitych wypadków kalectwa, śmierci i chorób wynikłych z przeziębienia w słotny i chłodny czas wiosenny i jesienny i t. d.

Dziatki będą nadto wychowywane po chrześciańsku od lat najmłodszych. Rodzice doczekają się z nich pociechy, kraj pożytecznych i prawych obywateli, a przedewszystkiem Bogu będzie chwała z dobrych postępków i cnót waszych dziatek.

I któż z rodziców nie pragnie tego, ażeby miał dzieci zdrowe i dobre? Kto jest między nami, dla którego obojętnie brzmią słowa naszego Zbawiciela Jezusa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu

---

*) Bakterye są to ciała trujące, które użyciu mikroskopu (mocno powiększających szkieł) dają się rozpoznać.

z tych maluczkich, Mnie uczyniliście" albo „Dopuśćcie dziatkom przyjść do Mnie, albowiem ich jest królestwo niebieskie." Niemało jest ludzi pobożnych i dobrych po wioskach, którzy grosz oszczędzony chętnie niosą w ofierze Bogu, czyto stawiając krzyże i kaplice przy drogach; czy też przyozdabiając kościoły, lub też miłosiernemi datkami wspierając biednych żebraków — piękne to i chwalebne czyny bez wątpienia. Lecz do pierwszych odezwę się słowami świętego Franciszka z Asyżu: „Kiedy ludzie, którzy są żywym przybytkiem Boga głód cierpią, wy kościoły wasze zdobicie". Drugim zaś, spełniającym czyn miłosierdzia przypomnę że dziatki mają prawo także do ich pamięci a nawet powinny w ich dobrem sercu pierwsze zająć miejsce: „Cokolwiek uczynicie jednemu z tych maluczkich mnie uczynicie". Jezus was wzywa możniejsi i podaje przez ludzi sposób, w jaki macie zasłużyć na niebo, przyczyniając się do dobra dziatek.

Posłuchajcie otoż propozycyi, którą wam bogatsi i w ogóle rodzice, podaje „Gospodarz" w celu uratowania zdrowia i życia, tudzież uchronienia od wielu grzechów w przyszłości i nieszczęść ztąd pochodzących, dziatek włościańskich — których rodzice (jak to później powiemy) przy najlepszych chęciach niemogą nieraz ochronić od wypadków i złych następstw, o których powyżej już czytaliście. Proponuję wam, Czytelnicy, założenie ochronki dla małych dziatek w każdej wiosce, której celem byłoby załoby] zajęcie się dziećmi wtenczas, kiedy Wy zmuszeni jesteście oddalać się z domu dla robót w polu i odległych ogrodach, lub wychodzić na zarobki w miejsca od domów odległe.

Ale powiecie, szkoły są na to, ażeby zajmywały się dziećmi.

Nie przeczę — tak się dzieje — szkoły silą się na to, ażeby dzieci wasze kształcić moralnie, wykorzeniać wady przed siódmym rokiem życia przez dzieci nabyte, i zaszczepiać zasady moralne, i pobożność — dbają też one o zdrowie dziatek swej pieczy powierzonych — lecz tu mowa o dzieciach malutkich w wieku poniżej sześciu lat, tych bez grzechu nie można przyjmować do szkoły, ani też zajmować naukami (jak się to niektórym rodzicom zdaje.) — Dzieci w tym wieku powinny być swobodne, bawić się wesoło pod nadzorem i nie krępowane karnością szkolną — ich bowiem władze umysłowe jak też ciała nie są jeszcze rozwinięte, — tym malutkim dzieciom potrzebną jest inna opieka, jak dzieciom starszym, które dla nauki do szkoły uczęszczają. (C. d. n.)

Rozmaitości.

Konie podczas pożaru, jak wiadomo, bardzo trudno wyprowadzić ze stajni. Otóż pewien gospodarz podaje prosty sposób na to, mianowicie, ażeby w chwili niebezpieczeństwa ogniowego konie siodłać lub ubierać w zaprzęgi, a wtedy z łatwością dają się wyprowadzić.

Ceny zboża i kurs pieniędzy.

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica biała od 9. do 9·75, żyto stare od 8·25 do 8·60, jęczmień pastewny od 5·00 do 6·25 owies od 6·10 do 6.50.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 8·— do 9·50, groch pastewny od 5·50 do .9—, bób od —·— do —·—, fasola od 8·50 do 10·—, wyka od —·— do 6·—, kukurudza stara od 6·60 do 7·25, nowa od 6·— do 6·50, rzepak zimowy od —·— do —·—, rzepak letni od —·— do —·—, lnianka od 8·60 do 9·25, Nasienia: lniane od 11·— do 12·—, koniczyna od 27·— do 42·—, kminek od 27·— do 28·—, anyż płaski od 42·— do 43·—.

Monety.

Dukat holenderski	5·41 do	5·53
Dukat cesarski	5·47	5·57
Napoleondor	9·32	9·42
Półimperyał rosyjski	9·60	9·73
Rubel rosyjski srebrny	1·60	1·72
„ „ papierowy	1·22½	1·23½
100 marek niemieckich	57·40	58·10
Srebro	99·50	100·50

Wydawca i redaktor Ks. St. Stojałowski. Z drukarni Karola Budweisera.